

O KONIU I STAJNI



WARSZAWA
1911

Skład główny w „KSIĘGARNI POLSKIEJ”,
Plac Warecki № 5.

K 1130.

<http://rcin.org.pl>

4.366P

PAŃSTWOWE
MUZEUM ZOOLOGICZNE

BIBLIOTEKA

Inw. Nr. K.1130.



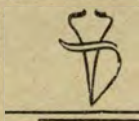
„Obojętnego na niedolę zwierząt
i ludzka niedola nie wzruszy”.

O KONIU I STAJNI

== WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE. ==

Podług oryginału angielskiego

opr. W. M.



WARSZAWA

Skład główny w Księgarni Polskiej. Plac Warecki 6.
1911.

<http://rcin.org.pl>

Biblioteka Muzeum i Inst. Zoologii PAN

K. 1130



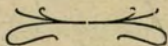
1000000000069

Druk. Artystyczna K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47.

<http://rcin.org.pl>

Błogosławieństwo OJCA ŚWIĘTEGO.

W grudniu 1908-go roku Ojciec Święty, Pius X-ty, wyrażając serdeczne uznanie dla ludzkiej i chrześcijańskiej działalności Towarzystw Opieki nad zwierzętami, udzielił im swego błogosławieństwa i życzył im powodzenia w pracy. Oświadczył przytym, że błogosławieństwo Jego sływa na wszystkich, którzy starają się zapobiegać okrucieństwu nad krzywdzonymi przez ludzi stworzeniami boskiemi.



Biologia wstępowo

OGC A SWIETEO

It is a very old book, and the text is very faint and difficult to read. The paper is aged and yellowed. The text appears to be a list or index of some kind, but the words are mostly illegible due to fading and the quality of the scan. There are some faint words that can be discerned, such as "Biologia" and "wstępowo".

WSTĘP.

Koń jest naszym przyjacielem, najcenniejszym i niezmordowanym pomocnikiem w pracy, a nieraz i żywicielem całej rodziny.

Cóż należy mu się wzamian za wierną służbę?

Kąt, gdzieby mógł spocząć po trudach, dostateczna strawa, staranna opieka, a przede wszystkim dobre obejście.

Otóż w książeczce niniejszej zastanowimy się, jaką powinna być stajnia, w której koń odpoczywa po pracy, jakie jest najodpowiedniejsze dla niego pożywienie i jakie należy mu się obejście.

Aby dobrze odpowiedzieć na te pytania, musimy poznać budowę ciała końskiego, potrzeby tego zwierzęcia, jego charakter i zwyczaje.

WSTĘP

W tym rozdziale przedstawiamy najważniejsze informacje dotyczące procedury zgłoszenia i realizacji projektu. Wskazujemy na najważniejsze elementy, które należy uwzględnić przy składaniu wniosku. Wskazujemy również na najważniejsze elementy, które należy uwzględnić przy realizacji projektu. Wskazujemy również na najważniejsze elementy, które należy uwzględnić przy realizacji projektu.

Lękliwość konia.

Konie od tak dawna są sługami i przyjaciółmi człowieka, że trudno je sobie wyobrazić żyjące na wolności. A jednak i dziś jeszcze są kraje, gdzie konie żyją dziko, jak u nas jelenie.

Zawsze żyją one w wielkich stadach i każde stado ma swego przywódcę.

Z wodzem na czele stado pędzi po stepach lub spokojnie pasie się na pastwisku.

Przywódca wydaje rozkazy. W jaki sposób? Trudno zrozumieć. Ale to pewna, że jego rozkazom nikt się nie opiera.

Musi to być bardzo smutna zmiana dla tych szczęśliwych koni, wiodących żywot swobodny, gdy zostają złowione i zmuszone do ciężkiej pracy i niewoli.

Życie dzikich koni jest ciekawe. Poznanie tego życia objaśni nam charakter naszego pomocnika w pracy i towarzysza.

Koń domowy, pomimo zmienionych warunków życia, zachował te same cechy charakteru, jakimi przed wiekami odznaczyli się jego przodkowie.

Lęklivość, naprzykład, stanowiła konieczny warunek bezpieczeństwa dzikich koni, zmuszonych bezustannie czuwać i wystrzegać się rozmaitych wrogów.

Otóż ta sama lęklivość pozostała dotąd głównym rysem charakteru konia domowego.

Niema zwierzęcia, któreby łatwiej było przestraszyć. Koń boi się krzyku i łajania, nie mniej od uderzeń.

Szorstkie słowo, wymówione podniesionym głosem, wywołuje u konia bicie serca.

Koń uderzony przestrasza się i traci przytomność, a przestraszony nie wie, co czyni. Wyobraża sobie, że jest wolny i biegnie, sam nie wiedząc—dokąd. Zapomina, że jest zaprzężony. Zdaje mu się, że ucieknie na bezludne stepy i będzie tam bezpieczny.

Przykro pomyśleć, że ciemni i okrutni ludzie karzą go za to, co nie jest jego winą, lecz właściwością końskiej natury.

Kiedy dziecko się boi, nikt go nie bije, lecz każdy uspokaja, pociesza, pieści.

Przestraszone zwierzę potrzebuje takiego samego obejścia, bo zwierzę z wielu względów podobne jest do dziecka.

Konie miewają rozmaite przywidzenia. Lękają się słupów przydrożnych, drzew, stosów kamieni i nie chcą przechodzić mimo nich. A zamiast łagodnych, uspokajających słów, sypią się wtedy na konia okrutne razy.

Skutkiem tego koń, spotkawszy po raz drugi coś, co w nim budzi obawę, przypomina sobie poprzednio otrzymane razy i przestrasza się jeszcze bardziej.

Pogłaskać konia, powiedzieć, że nic złego mu się nie stanie, a zrozumie, uwierzy i nie przestraszy się drugi raz tak łatwo. Kawalek cukru, jabłka, chleba uspokoją konia odrazu.

Bicie nic nie pomoże. Łagodność i cierpliwość jedynie mogą doprowadzić do celu.

Ale jeżeli koń ma okrutnego pana, który wpada w złość i bije go, koń staje się coraz bardziej bojaźliwym i będzie się płoszył coraz częściej, bo żyje w nieustannej trwodze,

Koń w stanie dzikości, zarówno jak i koń domowy, nie może żyć samotnie, bez przyjaciół.

Jeżeli mu pozwolisz, kochać cię będzie bardziej, niż wszystkich. Lecz mimo to chętnie zaprzyjaźni się z innymi końmi, z psem, kotem lub kozłem.

Gdzie jest tylko jeden koń w stajni, dobrze jest trzymać tam kota, albo psa, żeby miał jakiegoś towarzysza.

Koń jest z natury posłuszny.

Dziki konie posłuszne są ślepo przywódcy stada. Natura już wdrożyła je do posłuszeństwa, zanim ludzie wzięli je pod swoją niemiłosierną władzę.

Stada dzikich koni ulegają najmędrszemu i najsilniejszemu z pośród siebie. Koń przyswo-

jony zrozumiał, że człowiek jest mędrszym i potężniejszym od niego i poddał się jego rozkazom.

Jest posłuszny swemu panu, kocha go, służy mu i pracuje dla niego wiernie do samej śmierci.

Czasami okazuje zdziwienie, kiedy ten pan mądry i potężny łaje go i bije. Nie może tego zrozumieć, bo konie, przywodzące stadom, nigdy tak nie postępują.

Był w Anglii człowiek, który umiał obłaskawiać najdziksze konie, ujeżdżać je i uczyć. Nazywał się Rarej.

Nie używał nigdy bata, nie bił koni, nie łażał, nie kopał. Nie posługiwał się żadnymi okrutnymi karami.

Tylko, jeżeli koń był lękliwy, albo złośliwy, krępował go rzemieniem tak mocno, ażeby go obezwładnić. A wtedy związanego głaszał, klepał, przemawiał do niego łagodnie i spokojnie. Koń rozumiał, że ten, kto go skrępował, jest od niego silniejszy. Rozumiał i to

także, że nie potrzebuje się go obawiać, bo ten silniejszy jest dobry i nie wyrządza mu krzywdy.

Każdy koń, ujeżdżony przez Rareja, był łagodny i posłuszny, jak baranek.

Jeżeli koń kąsa, albo kopie, to dlatego, że, kiedy był źrebięciem, albo nawet później, ludzie bili go, straszili i obchodzili się z nim okrutnie.

Koń jest z natury dobry, a ludzie sami psują jego charakter własną złością i okrucieństwem.

Można śmiało twierdzić, że koń domowy jest dobry albo zły, stosownie do tego, jak postępują z nim ludzie.

Najpiękniejsze, najszybsze w biegu i najbardziej do człowieka przywiązane są konie arabskie.

Być może, że te zalety zawdzięcza koń arabski miłości i staraniom, jakimi arab otacza swego czworonożnego przyjaciela.]

Konie arabów i innych koczowniczych plemion, które obchodzą się z niemi z największą

dobrocią i starannością, odpłacają się swym panom wielkim przywiązaniem.

Koń dla araba jest drogi, jak dziecko. A że konie żyją tam razem z ludźmi i dziećmi pod jednym namiotem, wywiązała się między nimi wielka zażyłość, wielka miłość i uległość konia dla swego pana.

Pewien ubogi arab, żyjący w pustyni, posiadał tylko jedną klacz niezrównanej piękności. Ta klacz była jego całym majątkiem, jego wszystkim.

Pewien wysoki urzędnik francuski zapragnął ją kupić i wysłać do Francji.

Arab, pomimo niedostatku, wahał się długo. Wkońcu zażądał bardzo wysokiej sumy, a gdy francuz zgodził się na tę cenę, sprzedaż została postanowiona.

Biedak, okryty podartym lachmanem zniszczonego burnusa, przywiódł swą wspaniałą klacz przed dom francuza. Zsiadł, popatrzył na ofiarowane mu złoto, potym spojrzął na ulubionego konia, westchnął głęboko i zawołał:

— I komuż to mam cię oddać? Europejczykom! Ludziom, którzy będą cię trzymali na uwięzi, którzy może będą cię bili. Nie! Nie! Wracaj do mnie, mój klejnocie, mój skarbie! Wracaj! Niechaj widokiem twoim radują się serca mych dzieci.

Rzucił na ziemię złoto, wskoczył na konia i zniknął z oczu francuza.

Uwagi co do stajni.

1. Stajnia powinna być dobrze oświetlona, światło bowiem posiada własności dobroczynne: niszczy zarodki wszystkich prawie chorób.

W ciemności zaś rozmnażają się zarazki chorobotwórcze. Prócz tego ciemność źle wpływa na usposobienie koni. W ciemnej stajni koń traci żywość, staje się smutny, ociężały i lękliwy.

Ciemność działa również szkodliwie na oczy. Mianowicie nagłe przechodzenie z ciemnej stajni na światło dzienne sprowadza ciężkie cierpienia oczu, a wkońcu ślepotę.

Kwadratowe, przeszło łokciowej wielkości, łatwo otwierające się okna powinny być w stajni umieszczone tak, aby zbyt rażące światło nie padało wprost w oczy koniowi i nie drażniło jego wzroku. Okna powinny znajdować się ponad głowami koni, aby światło padało z góry, a jeszcze lepiej umieścić je w tylnej ścianie stajni.

2. Stajnia powinna być sucha, bo wilgoć w stajni jest bardzo szkodliwą dla koni. W wilgotnej, brudnej i stęchłej stajni konie łatwo zapadają na rozmaite choroby, a zwłaszcza na reumatyzm, katar, kaszel i choroby kopyt.

Gryzące opary, które unoszą się z wilgotnej i zgnilej podłogi wywołują również zapalenie oczu i bywają przyczyną ślepoty koni.

3. Posadzka w stajni powinna być zupełnie równa i płaska, z nieznacznym pochyleniem ku tyłowi.

Jeżeli bowiem koń stoi ciągle na posadzce nierównej, trzymając tylne nogi znacznie niżej, niż przednie, to cierpi dotkliwie, a wkońcu, wskutek nadmiernego wyprężenia mięśni i ścięgien, kulawieje.

W stajni, gdzie posadzka jest zbyt pochyło ułożona, należy ściółkę podesać grubiej z tyłu, a cieniej z przodu, aby utworzyć możliwie najrówniejszy poziom.

4. Stajnia powinna mieć co najmniej 6 stóp szerokości, a 9 stóp długości.

Dobrze jest podzielić zwykłą stajnię na pojedyncze klatki, w których koń może obracać się, kłaść i podnosić swobodnie.

W ciasnej stajni nie może się poruszać. Przywiązany, z głową, zwróconą wciąż w jednym kierunku, zaczyna gryźć żłób, kręcić się i nabiera różnych złych narowów, jak np. łykawości, kopania, przestępowania z nogi na nogę z miarowym kiwaniem głowy i t. p.

5. Klatki powinny być oddzielone jedna od drugiej zapomocą przegród, niezbyt jednak wysokich, aby konie, nie przeszkadzając sobie wzajemnie, mogły jednak się widzieć.

6. Drzwi stajni powinny być dostatecznie szerokie i wysokie. Przechodząc przez zbyt wąskie drzwi, koń obija sobie boki, a czasem

nawet łamie biodra. Przechodząc zaś przez zbyt niskie drzwi, uderza głową o futrynę, co spowoduje nieraz ciężkie zapalenie mózgu.

7. Kamieni śliskich nie należy kłaść przy wejściu do stajni, koń bowiem z łatwością poślizgnąć się i przewrócić się przez nie może.

8. Dla odprowadzania szkodliwych wyziewów i oczyszczania powietrza w stajni, robi się z desek czworoboczne kanały, które przez sufit wyprowadza się ponad dach. Kanały te u sufitu opatrzone są klapami, lub też zasuwami, a więc dowolnie można je zamykać, u góry zaś, nad dachem, mają daszki dla ochrony od deszczu i śniegu.

Zepsute ciepłe powietrze ulatuje przez te kanały, a na jego miejsce przez otwory, umieszczone u dołu ścian, wchodzi świeże, chłodne powietrze.

Zepsute i zgęszczone powietrze spowoduje ogólne osłabienie organizmu i usposabia konie do wielu chorób.

9. Świeże powietrze powinno napływać przez kilka małych otworów, a nie przez jeden duży, jak np. przez okno.

W tym celu robi się w ścianach otwory, szczelnie zamykane podwójnymi klapami i zaopatrzone w młynki wentylacyjne.

Przez małe otwory powietrze oczyszcza się powoli, stopniowo, bez przeciągów. Otwieranie zaś okna w zimne dni sprowadza zaziębienia i kaszel.

10. Ciepłota w stajni powinna być mniej więcej taka, jaką mamy we własnym mieszkaniu. Nie wyższa nad 16 stopni R. w lecie i nie niższa od 8-u stopni R. w zimie.

Zbyt wielkie gorąco, zarówno, jak i zbyt wielkie zimno są dla koni szkodliwe.

11. Stajnia gorąca, ciasna, niska, brudna i bez przewiewu powietrza zabija konie. Sprowadza wszelkie zapalenia, choroby skórne, nieuleczalne kaszle i choroby płucne.

12. Siana nie należy umieszczać nad stajnią, ponad częściowo otwartym sufitem,

dlatego, że gryzące wyziewy stajni i oddech koni psują je. Takie siano jest niesmaczne i szkodliwe dla koni.

13. Jeśli, w braku innego pomieszczenia, siano musi znajdować się nad stajnią, to należy sufit doskonale wybielić wapnem.

Wapno nie przepuszcza łatwo wyziewów i chroni siano od zepsucia.

14. Strych, na którym mieści się siano, nie powinien mieć otworu tuż ponad żłobem dlatego, że, zrzucając siano do żłobu, łatwo można kurzem koniowi oczy zaprószyć i nabawić go ślepoty. Powtórę, oddech zwierzęcia, unosząc się w górę, wchodzi prosto w otwór i psuje paszę. Wreszcie otwór taki sprawia nieustający przeciąg nad głową konia i bywa powodem zaziębienia.

15. Umieszczanie drabiny z sianem tuż nad głową konia jest to zwyczaj równie szkodliwy, bo nasionka traw i pył wpadają koniowi prosto w oczy i uszy.

16. Najlepiej jest zadawać koniom siano na ziemi, pod żłobami. Jeżeli siano będzie dawane w częstych, umiarkowanych dozach, konie zjedzą je chętnie i pasza nie zmarnuje się w nawozie.

17. Drażnić, ani łaskotać konia nie należy. Zwierzę bowiem nie rozumie żartu, czuje tylko przykrość i z tego nabywa złych przyzwyczajęń.

18. Bić konia w stajni także nie należy, bo to czyni go złośliwym. Dobrze, łagodne obchodzenie się z nim w stajni nietylko zapobiega, ale nawet leczy jego narowy.

19. Krzyczeć na konia również nie należy, bo to go bardzo przestrasza. Trzeba do niego mówić wyraźnie i spokojnie.

20. A czego nadewszystko nie lubi żadne zwierzę, to skradania się ukradkiem. Wypadki kopnięcia człowieka przez konia pochodzą często stąd, że parobcy milcząc skradają się do koni, jak złodzieje, i przestraszone zwierzę broni się wtedy mimowoli.

Zbliżając się do konia, dobrze jest przemawiać do niego lub gwizdać, aby koń wiedział, że człowiek nadchodzi.

21. Podściółka powinna być dostatnia, równa i sucha, zarówno pod spodem, jak i na wierzchu. Jeżeli bowiem kopyta stoją w wilgoci i moczu, to psują się i stąd powstają różne wady i choroby kopyt. Dobrze jest gnój przesypywać torfem lub ziemią.

22. Podściółkę należy co rano zmieniać, w niektórych miejscach całkowicie, a w innych częściowo. Co rano też należy starannie zamiatać i czyścić całą stajnię (obacz uwagę 2-ą).

23. Porządek w stajni powinien być następujący. O 4-ej rano otwiera się stajnię. Koniom zadaje się pierwszą porcję siana, przetrząsa się nocną ściółkę, wyrzucając kał i słomę zanieczyszczoną. Konie poi się wodą o ciepłocie stajennej. Zaczyna się czyszczenie koni na dworze. W stajni układa się ściółkę dzienną, z dodatkiem świeżej słomy.

Bardzo zły jest zwyczaj trzymania koni w dzień na gołej ziemi, bez ściółki.

Potym wymiata się stajnię, wietrzy ją i zadaje koniom pierwszą dawkę obroku owsa. Wtedy stajnia się zamyka, wszelkie hałasy i niepokoje ustać powinny, bo koń potrzebuje ciszy i spokoju, aby mógł dobrze strawić ziarno.

W południe, jeżeli konie nie są w drodze, po raz drugi zadaje się im siano, wygarnia ze ściółki kał i mokrą słomę, poczym należy napoić konie, dać im owsa i stajnia znowu się zamyka.

O 8-ej wieczorem w ten sam sposób opatruje się konie na noc, z tą różnicą, że na noc daje się im sutą ściółkę.

Można jeszcze o 10-ej ostatni raz zadać koniom czwartą dawkę siana.

24. Starej ściółki nie należy nigdy zostawiać pod żłobem, albowiem gazy trujące, które ona wydziela, psują paszę. Prócz tego, drażnią nozdrza i płuca, a na oczy również szkodliwie działają.

25. Dla otrzymania pięknej, lśniącej sierści należy dobrze czesać konia zgrzeblem i czyścić szczotką.

Na skórze zbiera się pot, łój skórny, kurz, słowem, tworzy się brud, który zatyka otwory w skórze, czyli tak zwane pory. Staranne czyszczenie zmiękcza skórę i otwiera w niej te pory.

Przez pory powietrze dochodzi do krwi i zapomocą porów odbywa się część oddychania.

Gdybyśmy całą skórę konia wysmarowali olejem czy farbą, to koń mógłby się udusić.

Przez pory również pot wydziela się nazewnątrz. Takie swobodne wydzielanie się potu wpływa bardzo korzystnie na zdrowie konia.

26. Czyścić konia nie należy w stajni: pył bowiem, padając w żłób, zanieczyszcza paszę i obrzydza ją koniowi.

27. Zgrzeblem należy czyścić konia ostrożnie. Gwałtowne użycie zgrzebła zbyt silnie drażni skórę. Głowy i nóg zgrzeblem czyścić nie można.

28. W lecie dobrze jest kąpać konie. Do pławienia nadaje się czysta bieżąca woda, o tyle głęboka, aby koń mógł pływać. Dłużej, niż pięć minut, pławić konia nie trzeba, trzymać zaś zanurzonego po piersi w wodzie można z pół godziny.

Kąpanie najlepiej załatwiać zrana, przed karmieniem, lub też po zachodzie słońca, przed zadaniem wieczornego karmu.

Rozgrzanego konia lub też zaraz po jedzeniu nie można kąpać.

Konie delikatniejsze trzeba po wykąpaniu dobrze rozcierać słomą.

29. Po myciu należy starannie wycierać konia do sucha. Koń mokry łatwo się przeziębia.

30. Gdy koń wraca do domu bardzo zmęczony, nogi trzeba mu dobrze wycierać słomą. Wycieranie takie uspokaja go i przynosi mu wielką ulgę.

31. Jeżeli koń wraca z drogi spocony, należy przedewszystkim, nie zdejmując uprzęży, przeprowadzać go powoli, stępa, mniej więcej

pół godziny, dopóki nie ochłonie. To uchroni go od zaziębienia.

32. Następnie trzeba wycierać go do sucha, najpierw słomianym wiechciem, a potem szczotką. Wycieranie oczyszcza skórę z pyłu, brudu i potu.

Jeżeli koń pozostawał długo bez pożywienia, to podczas czyszczenia należy dać mu niewielką ilość siana.

33. Po wytarciu konia, stajnia powinna być zamknięta, aby koń w zupełnym spokoju i ciszy przez godzinę mógł wypocząć. Przez ten czas on uspokaja się, normalne krążenie krwi powraca, żołądek nabiera siły do trawienia i wreszcie koń uczuwa głód.

Wtedy dopiero przystępuje się do pojenia i karmienia, przyczym konie, które jeszcze dobrze nie wypoczęły, powinny czekać, dopóki nie okażą chęci do jadła.

Po takim godzinnym odpoczynku, konie, z podniesionemi głowami i rzeniem, witają wchodzących z obrokiem stajennych.

Koń zaś, który i teraz patrzy obojętnie na obrok, budzi podejrzenie, że jest niezdrów lub przemęczony, to też wymaga szczególnego dozoru i w następnym dniu nie powinien być brany do pracy.

34. Troche ruchu powinien mieć koń codziennie. Zupełny bowiem brak ruchu szkodzi mu.

35. Nogi i kopyta końskie należy często oglądać, gdyż choroby nóg i kopyt, lub rany na nogach, zaniedbane, prędko stają się niebezpiecznymi.

36. Piętki powinny być co wieczór dobrze czyszczone. Brud łatwo do nich przylega i sprowadza choroby piątek.

37. Parę razy na tydzień należy dokładnie obejrzeć podeszwę i strzałkę, czy niema tam plamek czerwonych lub ropy.

Gdybyśmy, naprzykład, zauważyli, że strzałka zaczyna się trochę rozmiękczać, nadpsuwać należałoby wtedy obmyć ją czystą wodą z kre-

oliną, biorąc dwie łyżki kreoliny na pół kwarty wody ciepłej.

Po obmyciu trzeba wytrzeć ją pakułami, od spodu kopyto grubo obwiązać czystą szmatą i uważać, aby nie stało w nawozie.

38. Strzałki, ani podeszwy kopyta nie należy nigdy zestrugiwać. Z podeszwy można zdejmować tylko zmartwiały róg, nie zmniejszając jej grubości. W strzałce oczyszcza się jedynie środkowa brózda, nie dotykając wypukłych powierzchni ramion, któremi dobrze okuty koń powinien dotykać ziemi, narówni z dolnym brzegiem kopyta.

Niewolno też kaleczyć piątek, gdyż to pozbawia stopę jej naturalnej ochrony, naraża ją na odbicia i różne uszkodzenia, wreszcie sprowadza zwężenie i choroby kopyt.

39. Co wieczór należy starannie zbadać, czy pomiędzy kopyto a podkowę nie wśliznął się przypadkiem kamyk. Koń, stojąc na nim całą noc, okulałby do rana.

40. Podkowę należy zmieniać lub poprawiać co trzy lub cztery tygodnie. Kopyto bowiem nieustannie narasta, a wszelka niedokładność, czy to w stopie, czy w podkowie, powinna być natychmiast usunięta.

41. Podkowa powinna być lekka. Ciężka bowiem podkowa męczy nogi, przytym zużywa się znacznie prędszej, niżby należało.

42. Podkowa powinna być ściśle dopasowana do kopyta, a nie kopyto do podkowy. Zbyt mała podkowa jest szkodliwą, tymbardziej, że niedbali kowale, chcąc dostosować nogę do podkowy, zbytecznie zrzynają róg i kaleczą kopyto.

43. Zewnętrzna ściana kopyta nie powinna być nigdy spilowywaną. Spilowywanie bowiem niszczy gładkie, twarde włókna i wysusza róg. Takie kopyto staje się kruche i niekształtne.

44. Gwoździ do przymocowywania podkowy należy używać tylko tyle, ile tego konieczna wymaga potrzeba. Gwoździe osłabiają kopyto, łamiąc i krusząc jego włókna.

45. Przymierzanie gorącej podkowy do kopyta tak samo niszczy róg, a więc stanowczo tego trzeba unikać.

46. Włosów wewnątrz ucha końskiego nie powinno się obcinać. One to bowiem, nie wpuszczając do ucha zbytniego gorąca lub zimna, ochraniają nerwy uszne od silnych zmian powietrza. Prócz tego zabezpieczają wnętrze ucha od kurzu.

47. Sposób pojenia konia jest rzeczą ważną. Dawać obroku przed pojeniem nie powinno się nigdy, ponieważ w takim razie woda, przechodząc z żołądka do kiszek, splócze owies, i owies przez to nie może być strawiony.

Dlatego też potrzeba najpierw konia napić, a potem dopiero dać mu obroku.

Po karmieniu nie można pić konia wcześniej, aż dopiero w dwie godziny.

48. Jeżeli koń nie jest zgrzany, to można pić go w każdym czasie. Jeśli zaś jest zmęczony, trzeba go najpierw przeprowadzać, do-

póki nie wyschnie, potym przykryć derką, dać siana, dopiero napoić i wreszcie dać obroku.

49. Wody należy dawać koniowi tyle, ile on zapragnie: trzy razy dziennie, a nawet i częściej. Koń, często pojony, wypije w ciągu całego dnia mniej wody, aniżeli pojony w długich odstępach czasu. Rzadko pojony koń wypije nieraz za wiele i z tego choruje.

50. W dobrze urządzonej stajni powinno stać zawsze wiaderko z czystą wodą, zdatną do picia, aby koń mógł w każdej chwili napić się, ile zechce.

Napić się wody wtedy, kiedy się czuje pragnienie, jest to niezbędny warunek dla zdrowia każdego zwierzęcia.

51. Jeżeli z jakiegokolwiek powodu koniowi przez dłuższy czas nie możemy dać obroku, pamiętajmy przynajmniej napoić go dostatecznie.

Napojony łatwiej zniesie głód i dłużej zachowa siły, aniżeli nawet koń karmiony, ale pozostawiony bez wody.

52. Nie należy zmuszać konia do picia wody, której pić nie chce. Prawdopodobnie woda taka jest nieczysta, twarda lub zimna i szkodliwa dla zdrowia (obacz uwagę 145-a).

53. Nagłego przejścia z gorącej stajni na zimno i odwrotnie należy starannie unikać. Stąd bowiem pochodzą zaziębienia, a niekiedy i gwałtowne zapalenia płuc.

54. Bez porady weterynarza nie należy zadawać koniowi żadnych lekarstw. W wielu bowiem wypadkach środki te, zamiast pomagać, sprowadzają najgorsze następstwa.

A nadewszystko strzec się należy przesądnych i barbarzyńskich sposobów leczenia, np. leczenia wszystkiego sinym kamieniem. Strzec się również należy różnych okrutnych operacji, jak np. zdejmowania paskudnika, klucia myszy, klucia wąsacza i wielu, wielu innych, któremi ludzie ciemni bezmyślnie dręczą zwierzęta i często, chcąc niby-to uleczyć małe jakieś cierpienie, sprowadzają ciężką chorobę lub kalectwo.

Bardzo pożytecznie jest mieć w domu i odczytywać od czasu do czasu jakiś poradnik weterynaryjny, napisany przez dobrego weterynarza*).

Z książki takiej nauczymy się poznawać choroby zwierząt i dowiemy się, w jaki sposób można wielu chorobom zapobiegać.

Uwagi co do jazdy.

55. Chorego, odparzonego lub okaleczonego konia nie należy nigdy używać ani pod siodło, ani do zaprzęgu. Samo poczucie litości wzdryga się na to.

Zdarza się czasami, że pod chomątem kark i piersi, któremi właśnie koń ciągnie ciężary, są to żywe rany. Pomyślmy, jak straszne katusze cierpi wówczas biedne zwierzę, gdy za

*) Dobry jest np. „Krótki poradnik weterynaryjny dla gospodarzy” Zygmunta Olszańskiego, lekarza weterynarji. Poradnik ten kosztuje 25 kop.

każdym jego poruszeniem rany te powiększają się jeszcze.

Takiego konia trzeba najpierw wygoić, a potem dopiero brać go do pracy.

56. Od starego konia należy wymagać mniej pracy, aniżeli od młodego, Umiarkowany ruch wzmacnia krążenie krwi i trawienie, przez co utrzymuje organizm w dobrym zdrowiu. Wpływa też korzystnie na zdrowie oczu i nóg.

57. Z powodu zbytniego przepracowania konie bardzo cierpią i wskutek tego podlegają częstym i różnorodnym chorobom.

58. Za wiele ciężaru nie należy kłaść na wóz. Jest to nietylko okrutne i niesprawiedliwe względem zwierząt, lecz i sam właściciel na tym traci: niszczy bowiem zdolność roboczą koni i skraca im życie.

Jeżeli koń, próbując wóz ruszyć, okazuje przestrah i dyszy ciężko, są to oznaki, że ciężar jest nad jego siły.

Wtedy należy ująć ładunku, lub przyprząc

drugiego konia do pomocy. W ostateczności trzeba dawać mu częsty wypoczynek, aby mógł tchu zaczerpnąć i nabrać sił, a nigdy nie należy go bić.

Bicie bardziej jeszcze konia przestrasza, przygnębia, niszczy i czyni go niezdatnym do pracy.

59. Siodło powinno być dostatecznie szerokie, dobrze dopasowane i leżeć równo na grzbiecie konia. Małe, źle dopasowane siodło nie przylega we właściwych miejscach, odparza i ściera skórę, sprawiając ból dotkliwy.

60. Siodło nie powinno dotykać kłębu ani kości pacierzowej konia, gdyż to są części delikatne, najłatwiej podlegające chorobie i najtrudniejsze do uleczenia.

61. Siodło powinno być zupełnie suche przed użyciem, wilgotne bowiem prędko rozgrzewa grzbiet i odparza skórę.

62. Siodło, które trzeba mocno ściągać poprzęgami, nie powinno być używane. Dokład-

nie dopasowane siodło trzyma się dobrze przy umiarkowanym ściśnięciu popręgów.

63. Silne ściśnięcie popręgami jest bardzo bolesne i szkodliwe, gdyż ściska żebra, nie pozwala płucom wciągnąć dostatecznej ilości powietrza i tamuje oddech.

64. Należy uważać, aby wysłanie siodła, wskutek długiego używania, nie zbiło się w węzły i nie stwardniało, bo wtedy staje się ono źródłem dotkliwych cierpień dla konia. Koń taki wierzga i skacze z bólu, zwłaszcza w chwili, gdy jeździec nań wsiada. Prócz tego twarde, zbite siodło ugniata grzbiet zwierzęcia i sprawdza różne choroby.

65. Ostre wędzidło jest szkodliwe i bezużyteczne. Przy użyciu ostrego wędzidla z początku pysk jest czuły, lecz potem twardnieje, staje się namulony i konia takiego trudno kierować.

W czasie mrozów trzeba uważać, aby zimnego wędzidla nie kłaść koniowi w pysk, bo to sprawia mu wielkie cierpienie. Język

konia jest czuły, a pysk jego składa się z delikatnych tkanek i gruczołów, wrażliwych na ból.

66. Rzemienia pod szczękami nie należy zbyt ciasno zapinać.

67. Uprząż powinna być lekka i dobrze dopasowana, a mianowicie chomąto powinno być dokładnie dopasowane do kształtu szyi, łopatek i kłębu konia, a zarazem dostatecznie szerokie, aby nie uciskało tchawicy.

Ciężka, niewygodna uprząż męczy konia, obciąża go niepotrzebnie i hamuje ruchy zwierzęcia. Ciasne zaś chomąto utrudnia oddychanie, a w czasie upału lub wskutek nadmiernego wysiłku może spowodować nawet atak apoplektyczny.

68. Chomąto i pasy powinny tworzyć, o ile można, kąt prosty. Podczas ruchu chomąto powinno leżeć głównie na przodzie łopatek. W takim położeniu ono nie naciska zbyt mocno, ani na tchawicę, ani na grzbiet.

69. Chomąta i podkłady powinny być prężyste, miękko wysłane.

70. Skórzane części uprzęży należy często smarować tłuszczem, rzemienie bowiem twardnieje od deszczu. Tym sposobem zabezpieczymy zwierzę od tarcia i odgniatania skóry twardym rzemieniem.

71. Fasulca należy używać z wielkim umiarkowaniem. Najlepiej jednak wcale go nie używać, bo to jest tylko narzędzie tortury, a w dodatku zupełnie bezużyteczne.

71. Między fasulcem a lejcami istnieje wielka różnica. Fasulec nie daje koniowi żadnej podpory i, gdy ten potknie się lub upadnie, fasulec natychmiast pęka. Lejce zaś, kierowane umiejętną ręką rozumnego woźnicy, stanowią silną podporę dla głowy zwierzęcia.

73 Fasulec jest nie tylko bezużyteczny, lecz nawet bardzo szkodliwy. Wiadomo, że koń w zaprzęgu, szczególnie idąc pod górę, musi wyciągnąć szyję i łeb naprzód, bo mu to ułatwia pracę. Fasulec zaś przytrzymuje głowę końską sztywno, w pozycji nieruchomej, wygina kark zwierzęcia w sposób bolesny i niena-

turalny, wskutek czego koń męczy się i tylko marnuje swe siły, gdyż, bez fasulca, ten sam ciężar uciągnąłby z łatwością.

74. Koła wozu powinny być dobrze tłuszczem smarowane. Zdaje się to drobnostką, o której się często zapomina, a jednak obliczono, że niesmarowane osie zdwajają pracę konia.

75. Podczas wypoczynku trzeba konia tak stawiać, aby słońce nie świeciło mu prosto w oczy.

76. Dla koni dorożkarskich, koni, ciągnących wozy z ciężarami, chodzących w pługu itp. trzeba mieć zawsze przy sobie worek z dobrym obrokiem. Takie ciężko pracujące, a długo poza domem zostające konie, należy od czasu do czasu, podczas wypoczynku, podkarmiać bez wyprzegania. To zapobiegnie zbyt niemu objadaniu się koni za powrotem do stajni.

77. Podawanie obroku w zwykłym worku, zawieszonym koniowi na głowie, jest bardzo

szkodliwe. Przez cały czas jedzenia koń musi oddychać w tym worku, pełnym kurzu i plew. W dodatku, co chwila musi go sobie podrzucać do góry dlatego, że obrok leży na dnie, w oddaleniu od pyska. Potrząsając workiem, koń zaprósza sobie oczy i nozdrza pyłem i żdźbłami słomy.

Trzymając głowę w takim worku, koń dusi się i wdycha szkodliwe pyły, które drażnią mu płuca i sprowadzają choroby płuc.

78. Chcąc tego choć w części uniknąć, trzeba worek podpierać czymkolwiek, aby koń mógł jeść bez ciągłego nim potrząsania.

79. Worek powinien mieć spód skórzany, a wierzch z rzadkiej tkaniny, przez którą powietrze łatwo przechodzić może. Dolna, mocna część worka utrzyma ziarno, a górna dozwoli koniowi swobodnie oddychać. Dobrze, gdy dla lepszego dopływu powietrza, taki worek ma jeszcze tuż pod nozdrzami konia otwory, oprawione w kółka mosiężne.

80. Jednak znacznie lepsze od worków

są kubelki blaszane, albo drewniane skrzynki na obrok, a lepsze są dlatego, że nie zasłaniają oczów, ani nozdrzy końskich.

81. W wielkich miastach zagranicznych każdy dorożkarz ma zawsze taki kubełek pod kozłem i, gdy kurs przejedzie, podkarmia trochę konia.

82. Na dzień lub dwa przed dłuższą podróżą trzeba dawać koniowi obfitsze, niż zwykle pożywienie. Zapobiegnie to zbyt niemu wyczerpaniu sił w drodze.

83. W dzień wyjazdu trzeba nakarmić konia wcześniej, niż zwykle, aby strawił obrok, zanim opuści stajnię.

Wiadomo, że biegnąc koń nie może dobrze trawić. Jeśli wyruszy w drogę z pełnym żołądkiem, może dostać kolki lub zawrotu głowy.

84. W drodze należy karmić konia co parę godzin, lecz umiarkowanie. To pokrzepia jego siły, a nie przeciąża mu zbyt niu żołądka.

85. Podczas krótkiego wypoczynku w po-

dróży należy dawać koniowi trochę siana i nieco wody.

86. Jeśli w drodze koń pragnie napić się wody, trzeba uważać, aby pił niewiele. Trochę wody ugasi jego pragnienie, większa zaś ilość mogłaby mu zaszkodzić.

87. Jeśli koń przestanie pić, nie należy oblewać go pozostałą wodą. To go przestrasza i nagle oziębia. Zamiast oblewania, podczas upału powinno się mokrą gąbką obmywać koniowi oczy i nozdrza. Obmywanie takie działa bardzo orzeźwiająco.

88. Jeśli koń jest spragniony, koniecznie trzeba go napoić, bo niezaspokojone pragnienie może spowodować ciężkie choroby.

89. Przez drzwi stajenne należy uważnie prowadzić konia, aby nie spowodować uszkodzenia biodra lub karku. Jeżeli koń, wchodząc do stajni, lub wychodząc z niej, uderzy się, długo o tym zapomnieć nie może i każde zbliżenie się do drzwi stajennych strachem go przejmuję.

90. Kto wybiera się w drogę, a konia swego mało zna, powinien, zanim z domu wyruszy, pogłaskać go, popieścić, aby koń się z nim oswoił. Koń bowiem często niepokoi się z obawy przed obcym człowiekiem, a nie z narowu.

91. Konia wierzchowego należy przyzwyczaić, aby stał spokojnie, gdy jeździec nań wsiada. Tak samo i koń w zaprzęgu nie powinien ruszać z miejsca, dopóki pan jego nie wsiądzie i nie obejrzy dokładnie, czy wszystko jest tak, jak być powinno. Wtedy dopiero koń może ruszyć, lecz najpierw powinien przejść wolnego stępa. W taki sposób jeździec lub powożący łatwo może sprawdzić, czy zaprząg i podkowy są w porządku i uniknąć wypadku.

92. W drodze pierwszą i ostatnią wiorstę należy jechać powoli, aby koń stopniowo rozgrzewał się i stopniowo się ochładzał.

93. Jadąc w daleką drogę, nie trzeba jechać prędko, bo, gdyby nawet można to było

uczynić, koń nazawsze straci zdrowie, a zwłaszcza zniszczy sobie nogi.

94. W podróży należy jechać miernym klusem. Na przejechanie wiorsty trzeba liczyć najmniej 6 minut, aby nie nadwyrężyć koniowi nóg i kopyt.

95. Do zbyt szybkiego biegu lub innych bezużytecznych wysiłków nie należy zmuszać konia. Idąc równo, spokojnie, będzie mógł chodzić znacznie dłużej.

96. Konie wyjazdowe po każdej dłuższej, niż dwumilowej podróży, muszą mieć dzień spoczynku. Niewypoczętemu, przeciążonemu pracą, koniowi, zwiększona nawet ilość paszy nie pomoże.

97. Zdrowy, silny koń zniesie przez pewien czas forsowną pracę, lecz skutki wysiłku niezadługo się okażą. Koń nie będzie miał chęci do jadła, schudnie, straci energję, dostanie wady serca. Do tego przyłączą się choroby żołądka i płuc, nogi się popsują i w krótkim czasie będziemy mieli ruinę konia.

98. W mieście nie należy jeździć szybko, aby nie narazić siebie lub innych na niebezpieczeństwo.

99. Nie trzeba nigdy bezmyślnie strzelać z biczem, ani bawiąc się, szarpać lejcami, gdyż koń się przez to narowi i nie może potem rozpoznać, kiedy potrząsamy lejcami dla zabawy, a kiedy z potrzeby. Prócz tego koń zanadto się oswaja z działaniem wędzidla, a szarpanie lejcami czyni go twardym w pysku.

100. Powożący powinien zawsze mieć się na baczności, trzymać rękę nisko lecz silnie i umiarkowanie działać wędzidłem. Tym sposobem pobudza uwagę zwierzęcia bez drażnienia go lub kaleczenia błony śluzowej pyska i języka. Uwaga taka zapobiegnie wielu wypadkom.

101. Opuszczać lejców na szyję konia nie należy, bo, nie czując podpory, koń łatwo może się potknąć.

102. Zatrzymywać konia zapomocą nagłego i silnego szarpnięcia lejców nie należy.

W wyjątkowych chyba tylko wypadkach można to uczynić. Nagłe bowiem zatrzymywanie w biegu sprawia zwierzęciu ból, szkodzi w wysokim stopniu sile jego piersi i osłabia nogi.

103. Dobrze jest od czasu do czasu przemówić do konia życzliwie i wesoło, pogłaskać i poklepać go przyjaźnie. Każde bowiem zwierzę rozumie i lubi dobre obejście.

104. Bata nie należy używać. Wyjątkowo, w ostatecznym tylko razie można uciekać się do tego środka.

105. Biciem bez miary nie trzeba dręczyć konia. Jeśli łagodna kara nie nakłoni zwierzęcia do posłuszeństwa, to gwałtowne bicie również nie pomoże.

106. Koń często lęka się z powodu wadliwego wzroku, (obacz rozdział IX-y „Oko“), o zmierzchu również łatwo się przestrasza. W obu bowiem wypadkach nie może dobrze rozpoznawać przedmiotów.

107. Wogóle jednak koń płoszy się dlatego, że jest w wysokim stopniu nerwowy.

Wiadomo, że koń za lada przestraczem dostaje gwałtownego bicia serca i traci przytomność.

108. Kto bije konia za jego lękliwość, źle czyni. Zwierzę bowiem przeraża się coraz bardziej, a przyczyna strachu nie zostaje usunięta.

109. Należy przemawiać uspokajająco i pozwoli zbliżyć konia do przedmiotu, wywołującego jego przestrach (ale nie zbyt blisko), aby się przekonał, że nie miał czego się lękać.

110. Kamienistej lub nierównej drogi należy starannie unikać. To oszczędzi nóg koniowi i zapobiegnie wielu wypadkom.

111. Jeśli droga jest bardzo zła, a koń zmęczony, trzeba pozwolić mu nieco wytchnąć, lub zsiąść i poprowadzić go przez pewien czas, a nabędzie sił do dalszej podróży.

Wogóle, jeśli droga jest ciężka, trzeba często przystawać, choćby na krótką chwilę, aby koń mógł tchu nabrać.

112. Gdy, jadąc pod górę, zatrzymujemy konia, powinniśmy koła podeprzeć z tyłu ka-

mieniem, aby koń, wygodnie stojąc i oddychając swobodnie, mógł odpocząć.

113. Gdybyśmy nie podparli wozu, to cały jego ciężar, opierając się na chomości, tamowałby oddech zwierzęcia. Jeśliby zaś wóz był bardzo ciężki, a droga stroma, to koń zostałby pociągnięty wtył i stoczyłby się wraz z wozem na dół.

114. Powożąc wozem z bardzo ciężkim ładunkiem, zawsze trzeba mieć pod ręką hamulec, aby zatrzymać koła, tak podczas jazdy, jak i podczas postoju. Jest to wielką ulgą dla konia.

115. Po ciemku nie należy nigdy szybko jechać, jeśli nie chcemy narazić siebie lub konia na kalectwo. A w ciemnościach bardzo łatwo przewrócić wóz, lub silnie uderzyć nim o jakiś przedmiot.

116. Nie należy zmuszać konia do skoku, jeśli można tego uniknąć, bo to szkodliwie wstrząsa cały jego organizm. Dobry jeździec

nie przesadzi nigdy wrót, mogąc przez nie przejechać.

117. Jeśli droga jest twarda, należy wybierać stronę miększą dla oszczędzenia nóg i kopyt końskich

118. Galopem jechać można tylko po miękkiej murawie, lub gładkim wilgotnym piasku. Szybka jazda po twardym gruncie, jak np. po szosie, działa zgubnie na nogi i kopyta końskie.

119. Wspinając się na stromy pagórek, należy zsiąść z konia. To bardzo oszczędza jego siły.

120. Od czasu do czasu, podczas wypoczynku, należy odpasać popręg i zdjąć siodło. Drobnostka to na pozór, a sprawia koniowi wielką ulgę.

121. Bez przykrycia konia derką nie należy zatrzymywać się długo podczas zimnej, wilgotnej lub wietrznej pogody. Derka bowiem utrzymuje naturalne ciepło w organizmie zwierzęcia i chroni ciało, a zwłaszcza płuca, od zaziębienia.

122. Uważajmy, aby na zimnie i wietrze koń długo nie stał. A jeśli już koniecznie stać musi, to powoli trzeba go przejeżdżać, ruch bowiem pobudza krążenie krwi i utrzymuje ciepłość ciała.

123. Jeśli koń w zaprzęgu stoi na pochyłości, zawsze należy zwrócić mu głowę ku dołowi. Tym sposobem wypoczną mięśnie tylnych jego nóg, które w takiej drodze najbardziej się męczą.

124. Okularów nie należy używać, chyba wyjątkowo, jeżeli koń jest już bardzo do nich przyzwyczajony.

Młode konie należy bezwarunkowo przyzwyczajać do chodzenia bez okularów.

Okulary sprawiają bolesne cierpienia mięśni ocznych, zmuszają bowiem konia do patrzenia zezem, a często zupełnie zasłaniają mu oczy.

Jak bardzo przykre jest to uczucie, możemy z łatwością spróbować na sobie. Przyłóżmy ręce, a lepiej jeszcze deseczki do oczu, tak

blizko, jak są okulary przy oczach konia, potrzymajmy je tak czas dłuższy, a przekonamy się sami, jaką mękę sprawiają koniom okulary.

Prócz tego okulary dodają upręży na głowie niepotrzebnego ciężaru, są twarde, podczas upału szkodliwie rozgrzewają oczy i głowę.

A najważniejsza, że koń w okularach nie widzi otaczających go przedmiotów, właściwie niedokładnie je widzi, przez co staje się płochliwy.

A więc okulary, które miały nibyto zapobiegać płoszeniu się koni, są właśnie przyczyną owego płoszenia i dlatego stanowczo powinny być usunięte. W Paryżu np. przy omnibusach, wśród największego na świecie ruchu, konie wcale nie mają okularów i jakoś się nie płoszą.

W dodatku okulary prędko się niszczą, a wtedy trą oczy, zasłaniają je całkowicie, lub, uderzając o nie, drażnią i przestraszają konia.

Pożytku nie przynoszą żadnego, używane zaś są jedynie wskutek nierozsądnej mody.

125. Ogoną nie należy ucinać koniowi, ani przycinać na nim włosia, chyba w zimie.

Ogon koński jest to bardzo użyteczna obrona od much i innych owadów.

126. Strzeżmy się surowości lub okrucieństwa względem konia. A starajmy się wszelkimi sposobami, aby zwierzęciu było u nas dobrze, jeśli już nie przez współczucie, to choćby ze względu na własny pożytek.

127. Surowość i okrucieństwo przygnębiają zwierzę, ogłupiają je, pozbawiają energii i skracają mu życie. Przeciwnie dobroć i wyrozumiałość przedłużają życie jego, rozwijają rozum, zachęcają do pracy i posłuszeństwa.

Koń nędzny, głodny, zbity, zgnębiony, nie wykona tyle pracy, ile koń zdrowy, dobrze żywiony, silny i ochoczy.

Kto szczerze pragnie być dla konia panem dobrym i sprawiedliwym, powinien często zadawać sobie pytanie:

„Czy chciałbym, aby tak obchodzono się ze mną, gdybym był na jego miejscu?”

Uwagi co do paszy.

128. Pożywienie konia powinno być ściśle zastosowane do jego wieku, budowy i pracy. Wszystkich koni, bez szkody dla ich zdrowia, jednakowo karmić nie można.

129. Złego siana nie należy nigdy używać. Czynią to niektórzy dla taniości. Siano takie nie zawiera w sobie części pożywnych, a nawet może spowodować chorobę.

130. Dobre siano jest z łąk suchych, wysokich, bez traw ostrych, a z łąk mokrych i moczarów siano jest kwaśne i niezdrowe. Zupełnie złe jest siano zamulone, zgniłe, albo pokryte śniedzią, gdyż wywołuje ono różne choroby.

Jednakże i takie siano można zużytkować, wytrzepawszy je z mułu i sparzywszy potem wodą, lecz dawać je trzeba potrosze, mieszając z sianem dobrym.

131. Siano lub ziarno zepsute jest bardzo szkodliwe: sprowadza różne choroby żołądka, kiszek, nerek, a nawet i skóry.

132. Dobry owies powinien być wewnątrz biały. Jeśli owies jest ciemny, stęchły, zepsuty, wtedy koń wydziela dużo moczu, ma wielkie pragnienie i chudnie. Stęchły owies można poprawić, ale trzeba go wysuszyć i wyprażyć.

133. Po zjedzeniu zgniłego siana lub zepsutego owsa konie często dostają kolki, czyli wzdęcia żołądka.

Pamiętajmy, że w takim wypadku, aby zapobiec śmierci, trzeba jak najprędzej dać koniowi lewatywę z wody cieplej, a dopóki skutek nie nastąpi, trzeba brzuch konia wycierać słomą i terpentyną z obu stron, a zwłaszcza przy tylnych nogach. Do wewnątrz zaś dać mu odwaru rumianku, z dodatkiem soli glauberskiej.

Przytym oprowadzać trzeba konia spokojnie, powoli, dlatego tylko, aby się nie kładł na

ziemię, lecz, broń Boże, nie wolno zmuszać go do szybkiego biegu, co często czynią ludzie ciemni.

Gdyby te środki nie pomogły odrazu, trzeba w godzinę lub dwie powtórzyć smarowanie i wprowadzić konia do stajni, aby poleżał na słomie.

134. Ziarna zboża lub rośliny strączkowe, dla lepszego przeżucia i strawienia, należy mieszać z sieczką średnio rznietą, którą dobrze jest, tak samo jak i ziarno, przesiać na drucianym sicie.

135. Dla koni ciężko pracujących siano lub trawa nie jest dostateczną karmą, bo nie zawiera w sobie dość pożywnych części.

136. Ciężko pracujący koń powinien być karmiony przeważnie owsem. Lżej pracujący—więcej sianem. Owies bowiem zawiera więcej pożywnych i wytwarzających tkanki mięsne części, aniżeli jakakolwiek inna pasza.

137. Im więcej wymagamy od konia pracy, tym więcej musimy mu dawać owsa.

138. 20 funtów, czyli mniej więcej 6 do 7-u garncy dobrego owsa (garniec dobrego owsa waży przeszło 3 funty), i 18 funtów dobrego siana na dzień, stanowi dostateczne, jednak zaledwie średnie pożywienie dla konia wierzchowego lub pociągowego.

Jeżeli zaś siano jest niezupełnie dobre, należy dodawać jeszcze nieco owsa, bo koń ciężko pracujący musi być dobrze żywiony.

139. Koń, który bardzo ciężko pracuje, powinien dostawać więcej, aniżeli 20 funtów owsa, i więcej, aniżeli 18 funtów siana.

140. Raz na tydzień dobrze jest przeznaczyć na konia 3 funty otrąb pszennych, które się zadają w poidle, rozmieszane w zimnej wodzie.

Konie bardzo chętnie to spożywają przy sianie, a różnaitość dobrze wpływa na ich apetyt i trawienie.

141. Dobrze jest pokropić siano wodą z solą, gdyż takie smakuje zwierzęciu o wiele

lepiej i jest łatwiej strawne, aniżeli siano suche. Do kubła wody wsypuje się łyżkę soli.

142. Starym koniom daje się owies gnieciony. Takie bowiem konie z powodu wieku i zepsutych zębów nie mogą pożuć go dostatecznie. Dla młodych zaś lepsze są całe ziarna, bo młode konie zdrowymi zębami rozcierają owies na miazgę, mieszając go przytym dokładnie ze śliną.

Dobrze pogryziony, ze śliną zmieszany owies staje się prawdziwie zdrowym i pożywnym pokarmem.

143. Trawę, przeznaczoną na siano, należy kosić w czasie dojrzewania nasion, przed ich opadnięciem. Soki bowiem, zasilające nasiona w czasie ich dojrzewania, stanowią najpożywniejszą, a więc najcenniejszą część składową siana.

Gdy zaś nasiona dojrzeją i opadną, to soki pożywne zostaną już zużyte i trawa taka, pozbawiona najlepszych swych soków, nie zamieni się w siano, a tylko zwiędnie i żółknie.

144. Koniom, których nie można puszczać na pastwisko, na wiosnę trzeba zawsze dawać wykę i ciętą trawę. Jest to chłodząca, orzeźwiająca, a nawet lecznicza w skutkach swoich pasza.

Nie trzeba jednak dawać jej za wiele, bo, użyta w zbyt wielkiej ilości, wytwarza gazy w żołądku i szkodliwie działa na kiszki.

145. Woda do pojenia koni powinna być zupełnie czysta, przezroczysta, bez woni, mieć smak przyjemny, orzeźwiający, jakby słodkawy i nie powinna dawać osadu. Od dobrej wody zależy po części zdrowie konia.

Najlepsza jest woda źródłana, lecz czerpać ją należy ze źródła, położonego wyżej od budynków gospodarskich lub fabrycznych i w znacznym od nich oddaleniu.

W braku źródlanej można używać rzeczną i jeziorową wodę, byle nie zakażoną ściekami jakichkolwiek brudów. Wreszcie nadaje się też i studzienna woda, ale studnie powinny być głębokie i nie mające styczności z brudem.

Stawowa, bagnista i wogóle woda stojąca rzadko bywa wolną od nieczystości i nie powinna być używaną dla koni. Szczególniej szkodliwą jest taka woda w porze letniej, bo wówczas obfituje w materje gnijące.

Zwierzęta, pijąc wodę stojącą, pochłaniają wraz z nią, oprócz wielu materji gnijących roślinnych, mnóstwo robaków i ich zarodków, to jest jajek, które następnie rozwijają się w ciele zwierząt.

W każdym razie trzeba uważać, aby woda do pojenia koni nie była zimna, ani twarda, bo koń woli nawet błotnistą wodę, byle miękką, aniżeli czystą, lecz twardą.

146. Koń powinien dostawać najmniej jedno wiadro wody zrana i jedno wieczorem, a lepiej jeszcze cztery razy dziennie po pół wiadra. Częste picie w mniejszych ilościach gasi pragnienie, bez obawy kolki.

147. Jeżeli jednak koń wypije większą ilość wody naraz, to natychmiast po pojeniu nie można brać go do roboty, bo ciężka pra-

ca zaraz po jedzeniu lub picciu przeszkadza trawieniu i sprowadza choroby (obacz rozdział X-ty „Żołądek“).

148. Bardzo zimna woda może sprowadzić wielkie zaburzenia w organizmie zwierzęcia, zwłaszcza gdy koń jest bardzo zmęczony.

149. Nie należy również dawać koniowi ciepłej wody do picia, bo jeśli się do ciepłej przyzwyczai, to, po wypiciu zimnej, może dostać kolki.

150. Jeśli po napojeniu koń nie zechce jeść, to w tym dniu nie można już używać go do pracy. Jest to bowiem znakiem zupełnego wyczerpania.

W takim razie trzeba koniowi pozwolić wypocząć, a gdy chęć do jadła uczuje—dać mu ciepłej i pożywnej strawy. To powróci mu siły.

Co czynić, jeżeli koń upadnie.

Jeżeli koń w drodze upadnie, należy:

1. Przytrzymywać mu głowę, aby nie uderzał nią o ziemię i nie potłukł jej sobie.
2. Wyprząc go i rozluźnić na nim całą uprząż.
3. Cofnąć wóz, a dyszel i lejce usunąć.
4. Silnie podnosić mu głowę, zachęcając go ręką i głosem do wstania.
5. Jeśli grunt jest ślizki, rozłożyć derę. Można też posypać ziemię piaskiem lub popiołem, aby koń, podnosząc się, nie upadał i nie rozbijał się.
6. Kiedy już koń wstał z ziemi, należy głaskać go, dodawać mu otuchy, bo koń, powstawszy, zwykle drży z przerażenia.
Trzeba obejrzeć go uważnie, czy nie potłukł się bardzo i nie pokaleczył.
7. Poczekać chwilę, aby odpoczął i uspokoił się zupełnie. Potym dopiero, naturalnie, jeśli nie jest okaleczony, udać się w dalszą drogę, z większą jednak, niż poprzednio, ostrożnością.

Jak stajnia powinna być zbudowana i urządzona *).

Stajnia powinna być tak zbudowana, aby konie znalazły w niej wygodne, odpowiednie dla siebie pomieszczenie i aby budowa lub urządzenie stajni nie wpływały szkodliwie na zdrowie koni.

Przytym baczyć należy, aby zarazki chorobotwórcze nie miały do stajni przystępu. W razie zaś, gdyby już te zarazki jakoś się do niej dostały, aby łatwo przez dezynfekcję, to jest staranne oczyszczenie stajni, zniszczone być mogły.

Przedewszystkim stajnia powinna być zbudowana na gruncie wyższym od otoczenia, aby woda spływała nazewnątrz.

Grunt powinien być przepuszczalny, a jeśli to potrzebne, zdrenowany.

*) Podług artykułu Józefa Białyni Chołodeckiego w Tygodniku Rolniczym.

Front budynku powinien być zwrócony, o ile możliwości, ku wschodowi. Strona północna jest do tego najmniej odpowiednią z powodu ostrych wiatrów północnych. Budynek powinien być również zacieniony od letnich upałów.

Ściany powinny być zbudowane z materiału porowatego, to jest łatwo przepuszczalnego. Pory są to maleńkie otworki w jakiejś materji.

Porowatość ścian ułatwia naturalny przewiew powietrza i sprzyja utrzymaniu stałej ciepłoty wewnątrz stajni.

Nie należy pokrywać ścian ani farbami olejnymi, ani grubszymi pokładami farb klejowych, ani np. szkłem wodnym i t. p., gdyż przez to ściany tracą porowatość.

Nie należy wykladać wnętrza stajni drzewem z tego względu, że do drzewa łatwo wnikają zarazki chorobotwórcze i trudno je tam zniszczyć.

Pamiętać należy o tym, że wilgotne ściany tracą swą porowatość i przestają być przewodnikami. Pośród wilgotnych ścian trudno utrzymać odpowiednią ciepłość.

Należy przeto wszystko uczynić, aby nie dopuścić wilgoci.

Przez odpowiedni dach i rynny trzeba chronić mury od wilgoci, padającej z góry. A przez wybór odpowiedniego gruntu i zakładanie w murach materiałów, nie przepuszczających wilgoci, nie pozwolić, aby mury ssaly wilgoć z dołu.

Tylko dolne części ścian, stykające się z nawozem, mogą być pokryte materiałami nieporowatymi, takimi, jak np. cement, asfalt i tym podobne.

Sufit i ściany dla czystości i światła mogą być bielone wapnem. Ściany zaś na wysokość konia od ziemi powinny być ciemniejszej barwy. Światło bowiem, odbijające się rażąco od białych ścian, silnie drażni oczy i osłabia wzrok.

Ściany stajni muszą się łatwo dać zmy-

wać, a wszystkie narożniki i kąty powinny być zaokrąglone.

Sufity w stajniach powinny być masywne.

Sufity powinny być także, o ile możności, płaskie, celem ułatwienia przewiewu powietrza, to jest, aby zepsute powietrze nie zatrzymywało się w różnych kątach i zagłębieniach.

W sufitach nigdy nie powinno być otworów, prowadzących ze stajni wprost na strych, położony nad stajnią.

Śłupy, znajdujące się w stajni, powinny być okrągłe, albo przynajmniej wszystkie ich kandy zaokrąglone.

Stajnia, dobrze przewietrzana, sucha i z odpowiednio urządzoną posadzką, zawsze będzie dobrą dla zdrowia koni.

Posadzka powinna być ułożona z takiego materiału, któryby nie przepuszczał ani plynów, ani gazów.

Materiał na posadzkę nie może być porowaty, bo w porach, to jest maleńkich otwor-

kach, rozmnażają się mikroby gnilne, a mogą się tam także chronić i zarazki chorobotwórcze.

Na posadzkę nadają się najlepiej twardo wypalone cegły, tak zwane klinkiery, układane na podstawie z cementu, wąską stroną do góry.

Podłoga z desek, jako najgorsza pod względem zdrowotnym, stanowczo powinna być usunięta ze stajni. Miękka cegła jest również zupełnie nieodpowiednia.

Zato bardzo dobre jest klepisko z gliny.

Klepisko robi się w następujący sposób. Na dobrze ubitym żwirze, sześciocalowej grubości, układa się także warstwa gliny, rozrobionej z piaskiem i plewami w takiej ilości, aby klepisko nie pękało, poczym mocno się ubija. Raz na rok klepisko się przerabia, z dodatkiem świeżej gliny i piasku.

Taka posadzka jest nieprzepuszczalna, przytym jest elastyczna i bardzo dobrze wpływa na zdrowie nóg i kopyt końskich.

Drzwi w stajni nie powinny wytwarzać przeciągów.

Drzwi powinny być dość szerokie, aby zwierzęta swobodnie, nie obijając sobie boków, przechodzić przez nie mogły.

W stajniach dla źrebiąt i dla żrebnych matek, po bokach drzwi, w odpowiedniej wysokości, powinny się znajdować okrągłe, drewniane walce, zapuszczone pionowo w węgry.

Progi powinny być jak najniższe.

Stajnie powinny być dobrze oświetlone. Powierzchnia otworów, wpuszczających światło powinna wynosić co najmniej dwunastą część powierzchni posadzki.

Wnętrze stajni, obliczonej najwyżej na 12 koni, powinno mieć najmniej 10 stóp wysokości.

Wnętrze stajni dla 20-u do 30-u koni powinno mieć od 12-u do 15-u stóp wysokości, a przy większej ilości zwierząt powinno być jeszcze wyższe, aż do 16-u stóp i więcej.

Na jednego konia powinno się liczyć od 1000-a do 1400-u i więcej stóp sześciennych powietrza.

Uwagi co do zaprzęgu.

Zaprzęgając konia do wozu, musimy zastanowić się nad tym, w jaki sposób najkorzystniej zużyć jego siły, bez zbytniego umęczenia zwierzęcia.

Jeżeli niewygodna uprząż krępuje ruchy konia, wtedy on marnuje swe siły i, pracując z ogromnym nawet wysiłkiem, niewielki stosunkowo ciężar uciągnąć może.

Zaprzężony do ciężkiego wozu, koń musi pochylić się naprzód całą wagą swego ciała. Jakie znaczenie ma tu waga ciała, możemy wypróbować na sobie.

Silnie pochyleni naprzód, z łatwością uciągniemy znaczny nawet ciężar zapomocą sznura, przewieszzonego przez ramię.

W wyprostowanej postawie tego samego ciężaru z miejsca ruszylibyśmy nie mogli.

Jeśli więc różnica między ciągnięciem w po-

stawie pochylonej, a w postawie wyprostowanej jest tak widoczna nawet przy małych rozmiarach ciała ludzkiego, jakże znaczną być musi strata sił konia, gdy ten nie może swobodnie pochylić się naprzód i oprzeć się na chomaćcie całym ciężarem swego ciała.

Aby jednak koń mógł pochylić się naprzód, powinno chomaćto, ta najważniejsza prawie część uprzęży, być najdokładniej do konia dopasowane (obacz uwagi 67-ą i 68-ą).

Mimo to widzimy, że często jest ono zupełnie nieodpowiednie do wielkości konia.

Wiele osób uważa chomaćto za rodzaj obręczy na szyję, do której przymocowują się pasy. Nieraz zdarza się widzieć małe chomaćto, dobre chyba dla kuca, wtłoczone na szyję dużego konia, który za każdym poruszeniem dusi się poprostu.

W takich warunkach biedny koń w żaden sposób naprzód pochylić się nie może, z trudnością ciągnie ładunek i cierpi przytym niewypowiedziane męczarnie.

Drugą przeszkodą, nie pozwalającą koniowi przenieść swobodnie wagi swego ciała na chomać, jest fasulec.

Niedorzeczna moda ściągania szyi konia fasulcem wprowadzoną została nibyto dlatego, aby zapobiec potykaniu się koni. Wiemy jednak, że fasulec wcale temu nie zapobiega, a przy silniejszym potknięciu się konia—pęka.

Właściwym jednak celem używania fasulca była chęć nadawania każdemu, choćby najbardziej staremu i zbiedzonemu koniowi, wyglądu ognistego rumaka pełnej krwi. To też wstrząsanie głową, piana tocząca się z pyska i ciągły niepokój, wyraźne oznaki bólu i cierpienia, uważane były za pozory siły i ognia.

Na szczęście, zdrowy rozsądek zwyciężył i dziś używanie fasulca uważane jest za wstrętne i barbarzyński zwyczaj, niegodny ludzi uczciwych.

Wiele pracy i cierpienia przysparza też koniom niedostateczne smarowanie tłuszczem osi u wozów.

Często spotyka się wozy ze skrzypiącymi osiami, a niedbały woźnica słucha obojętnie tego skrzypienia, nie domyślając się nawet, że wskutek jego niedbalstwa koń pracuje dwa razy ciężiej, niż potrzeba, bo gdyby osie były dobrze nasmarowane, mógłby przy tym samym wysiłku przebyć w ciągu dnia dwa razy dłuższą drogę.

N o g a.

Zdrowa noga i zdrowe kopyto stanowią główną wartość konia.

Koń z choremi nogami i wadliwym kopytem staje się niezdolnym do pracy, a w najlepszym razie mało użytecznym i traci połowę swej wartości. To też ze szczególniejszą uwagą powinniśmy pilnować, aby nogi konia w dobrym zdrowiu zachować.

Po pracy trzeba zawsze koniowi starannie nogi obejrzeć, aby w razie uszkodzenia natych-

miast złemu zaradzić, nie czekając, aż zwierzę nie będzie mogło stąpać.

Za zasadę powinniśmy to sobie przyjąć, żeby codziennie po pracy słomą rozcierać nogi koniowi, zgięcie w pęcynie do sucha wycierać, kopyta zaś codziennie wodą wymywać, a raz na tydzień smarować je tłuszczem, najlepiej waseliną.

Kucie konia jest to zło nieuniknione. Kujemy konia dla uchronienia części rogowych kopyta od zbytniego ścierania się i obłamywania na twardym kamienistym gruncie, oraz od ślizgania się po lodzie.

Koń niekuty stąpa dotykając ziemi dolnym brzegiem ściany kopyta i strzałką. Ciśnienie ciężaru równomiernie się wtedy rozdziela na wszystkie części dolnego brzegu kopyta i strzałki, które są związane z sobą lukami podeszwowymi. Podeszwa zaś w dobrze zbudowanym kopycie ledwie się ziemi dotyka, chroniąc od obrażeń jego części mięsne.

Przy stąpaniu dolny brzeg kopyta ściera

się równomiernie ze strzałką i tym sposobem kopyto zachowuje swą właściwą postawę.

Strzałka jest to jakby miękka, uginająca się poduszczonek, na ktorej częściowo opiera się stopa końska, co chroni zwierzę od wstrząszeń przy uderzaniu kopyta o twardy grunt.

Wskutek ciśnienia na strzałkę, elastyczne jej ramiona, połączone z brzegiem kopyta, rozpierają jej piętki i zapobiegają zwężeniu kopyta, które tak szkodliwie wpływa na jego siłę i na pewność chodu zwierzęcia.

Z tego wnosić możemy, że najlepiej byłoby koni wcale nie kuć, ale ponieważ to z wielu innych względów jest niemożliwe, powinniśmy kucie zastosować i zbliżyć możliwie do natury kopyta.

A więc podkowa powinna być ściśle dopasowana do kopyta, a nie naodwrot, jak się to często dzieje.

Nasi kowale lubią skwapliwie zestrugiwać podszwę i strzałkę, tymczasem z podszwy można zdejmować tylko zmartwiały róg, nie

zmniejszając jej grubości. W strzałce zaś oczyszcza się tylko środkowa brózda, nie dotykając wypukłych powierzchni ramion, któremi dobrze okuty koń powinien sięgać ziemi, na równi z brzegiem kopyta.

Szczególniej trzeba przestrzegać, aby kowale nie przecinali łuków podeszwowych, łączących ramiona strzałki z brzegiem kopyta. Takie źle zrozumiane rozszerzanie kopyta daje wręcz przeciwne skutki: działanie strzałki ustaje i kopyto zaczyna się zwężać.

Podkowa powinna być lekka i mieć możliwie niskie gryfy i hacele lub zupełnie ich nie posiadać, aby strzałka mogła działać na kopyto.

Dopasowywanie gorącej podkowy może wywołać atrofję, to jest zanik rogu i stąd rozmaite spaczenia kopyta. Wreszcie spilowywanie wierzchniej powierzchni kopyta pilnikiem wysusza róg i nie powinno być dozwolone.

Koń wadliwie kuty z początkowymi objawami zwężenia kopyta może być jeszcze wyleczony, jeżeli przez dłuższy czas będzie cho-

dział rozkuty, a później będzie oddany w ręce wytrawnego kowala.

Niektórzy, dla oszczędzenia sobie czasu i trudu, zamiast posyłać konia do kuźni, sprowadzają kowala do stajni. Tego trzeba unikać.

W kuźni kowal ma pod ręką wszelkie potrzebne mu narzędzia. Jeśli podkowa nie pasuje, co się bardzo często zdarza, może ją przy ogniu rozgrzać i poprawić. Nie może zaś tego uczynić w obcej stajni.

Radzi też tam sobie w inny sposób: dopasowuje kopyto do podkowy, zrzynając jego ściany. Na to nie powinno się nigdy pozwalać.

Dbają o swe konie właściciel powinien sam być obecny przy kuciu, albo też posyłać z końmi bardzo uczciwego i zaufanego człowieka, któryby dopilnował, aby podkowy były dobrze dopasowane, nie były za ciężkie, ani też za małe, i aby przez zrzynanie strzałki, piątek lub podeszwy, oraz zestrugiwanie zewnętrznej ściany nie zepsuć kopyta (obacz uwagi od 35-ej do 46-ej).

Trzeba również i o tym pamiętać, że konie należy regularnie, mniej więcej co trzy tygodnie, prowadzić do kuźni i tam kowal powinien im kopyta i podkowy starannie opatrywać i, jeżeli potrzeba, okuwać je nanowo.

Na zakończenie nadmienić należy, że dobrze byłoby co rok każdego konia przez parę miesięcy wcale nie kuć.

O k o.

Oko końskie różni się pod niektórymi względami od ludzkiego i posiada pewne dodatki, potrzebne zwierzęciu z powodu odmiennej budowy jego ciała i odmiennych zwyczajów.

Brwi koń wcale nie ma, zato rzęsy jego umieszczone są w taki sposób, że najdłuższe włosy znajdują się na górnej powiece, prawdopodobnie dla ochrony oka od zbytniego świat-

ła, a również i od owadów, mogących je niepokoić.

Otóż, bywają ludzie tak nierozsądni, którzy, nibyto dla porządku, obcinają koniowi owe długie rzęsy, narażając tym biedne zwierzę na wielkie przykrości. Światło bowiem razi oko, nie mające żadnej osłony. Prócz tego, dokola oka siadają owady, wciskają się pod powieki, a koń, pozbawiony rzęs, w czasie pracy żadnym sposobem ukryć się przed niemi, ani obronić się od nich nie może.

Na dolnej powiece znajduje się również kilka długich włosów, rodzaj szczecinek.

Ludzie ciemni uważają je za bezużyteczne i obcinają.

Czy jednak włoski te są naprawdę zbyteczne? Przeciwnie! Zapomocą tych włosków koń natychmiast odczuwa, że przedmiot jakiś za bardzo się do oka zbliża.

Jeśli dotknąć którykolwiek z tych włosków, zaraz zauważyć można nagłe drgnienie i przymknięcie powieki.

A zatem włoski te ostrzegają oko o grożącym mu niebezpieczeństwie i pobudzają je do ostrożności.

Koń nie może przetrzeć sobie oczów, gdy wpadną w nie prochy lub inne jakieś obce ciała. W dodatku płyn, zwilżający oko, wysycha w powietrzu, zwłaszcza w czasie szybkiego ruchu.

Od wielkiej suchości i od kurzu, wpadającego pod powieki, oko prędkoby się zepsuło.

Chroni je od tego mały organ, znajdujący się w górnej powiece, zwany gruczołem łzawym. Z gruczoła tego wypływa nieustannie ciecz, która zwilża oko i zmywa zeń wszelkie pyłki i nieczystości.

Prócz tego, w oku znajduje się jeszcze błonka, ukryta w wewnętrznym kącie oka, zwana pospolicie migawką, błoną zasuwalną, lub trzecią powieką.

Ją to, w potrzebie, zasuwają zwierzę na całą powierzchnię gałki ocznej, a pył lub owad,

drażniący oko, zwilżony łzami, zostaje natychmiast z oka usunięty.

Jak widzimy, błona ta służy do oczyszczania gałki ocznej z kurzu i drobnych owadów.

Wiele osób, niyto znających się na koniach, wcale nie rozumie, jaki jest cel i przeznaczenie tej błonki.

Migawka czasami grubieje i wystaje z oka, wskutek zapalenia sąsiadujących z nią części.

Ludzie ciemni uważają ją wtedy za chorobliwą narośl i zupełnie wycinają, zamiast ją leczyć. Nazywają to zrzynaniem paskudnika.

A wyleczyć migawkę nietrudno. Wystarczy dać zwierzęciu krótki wypoczynek, lub okładać oko chłodzącym jakimś lekarstwem, np. wodą z kwasem bornym.

Pomyślmy, jakich męczarni doznaje potym biedne zwierzę, gdy jest wystawione na pełne działanie promieni słonecznych, lub pylną drogę, bez możliwości przetarcia sobie oka.

Bóg w mądrości swej dał mu taki cudowny sposób uchronienia oka od pyłu i od zbyt

jaskrawego nieraz światła słonecznego, a człowiek przez swą głupotę i niedorzeczność pozabawia go tego dobrodziejstwa.

Utrata krwi, następująca po podobnej operacji, ulży niekiedy zapaleniu. Jednak leczenie, zapomocą prostych i rozumnych środków, byłoby również skuteczne, a nie naraziłoby zwierzęcia na kalectwo.

W ciemnej stajni tęczęwka, czyli ciemna obwódka, okalająca czarny środek oka, to jest źrenicę, rozszerza się znacznie, ażeby dać dostęp dostatecznej ilości promieni światła, potrzebnych do dokładnego widzenia przedmiotów.

W chwili jednak wydostania się na światło dzienne otwór ten zamyka się natychmiast, lub przynajmniej zwęża, to jest źrenica zmniejsza się gwałtownie, gdyż zmienione warunki wymagają małej ilości światła.

Kto doświadczył na sobie, jak przykre jest dla oczu nagłe przejście z ciemnego pokoju na pełne światło słoneczne, ten łatwo zrozumie,

że ciemna stajnia jest udręczeniem dla koni i przyczyną wielu wypadków dla ludzi, którzy takich koni do jazdy używają.

Biedny koń, wyprowadzony nagle z ciemnej stajni na światło dzienne, zdradza swe cierpienie zapomocą nieomylnych znaków: potyka się wciąż i potrąca wszystko, co na swej drodze napotka, dopóki oczy jego nie przywykną choć trochę do światła.

Niedosyć jednak na tym. Ciągłe przejścia z ciemności do nagłego światła sprowadzają ciężkie cierpienia oczne.

Siatkówka, to jest wewnętrzna ścianka oka, wysłana siatką wrażliwych nerwów wzrokowych, wskutek nagłych zmian światła słabnie z każdym dniem.

Wzrok konia staje się coraz bardziej wadliwy. Zwierzę trwoży się na widok przedmiotów, które niedokładnie poznaje.

Właśnie ta wadliwość wzroku koni, nabyta wskutek długiego przebywania w ciemnej stajni, jest przyczyną wielu wypadków, które lu-

dzie niedoświadczeni przypisują jakoby narowom koni (obacz uwagi 1-a, 2-a, 24-a i 124-a).

Cierpienia oczne, o których mowa, jeśli nikt nie zwróci na nie uwagi i nie usunie przyczyny złego, kończą się zwykle ślepotą.

Lecz nawet ślepotą konia jest dla jeźdźca mniej niebezpieczną, aniżeli wadliwy jego wzrok. Ślepy koń daje się zupełnie powodować jeźdźcowi i uważa na każde poruszenie uzdy, albo lejców.

Konia zaś z wadliwym wzrokiem napotykane po drodze przedmioty, które widzi niejasno, ustawicznie trwogą przyjmują, choć wcale nie zwróciłby na nie uwagi, gdyby je dobrze mógł widzieć.

Innym jeszcze źródłem chorób oczu są gryzące wyziewy, unoszące się w powietrzu w brudnej i gorącej stajni.

Każdy z nas, gdy na chwilę wejdzie do ciasnej, brudnej, ciemnej stajni lub obory, dostaje kaszlu, a oczy łzami mu zachodzą.

Jakżeż więc szkodliwie musi oddziaływać

take powietrze na zwierzę, zamknięte w stajni przez długie godziny i wystawione na ciągłe działanie wyziewów amonjakalnych.

Oczy mu się zaogniają, krew napływa do mózgu, płuca i gardło są nieustannie podrażnione, dostaje kaszlu.

Ślepotą i kaszel lub astma — oto zgubne skutki brudu i niedbalstwa.

Żołądek.

Koń w stosunku do wielkości swego ciała ma żołądek mały. Żołądek jego stosunkowo jest znacznie mniejszy od ludzkiego i dlatego koń nie może przyjmować naraz wielkiej ilości pokarmu. Potrzebuje za to częstej i pożywnej paszy.

Należy więc uważać, aby nie zjadł zawiele naraz. Zdarza się to wtedy mianowicie, gdy koń pracuje długo o głodzie. Za powrotem do stajni, zbiedzony zapycha szczelnie swój mały

żołądek, pragnie wzmocnić wyczerpane siły, ale przepelniony żołądek źle trawi i stąd powstają przypadłości kolkowe, zawroty głowy itp. choroby.

Postaramy się tu objaśnić, dlaczego koń nie może trawić i pracować jednocześnie.

W przedniej części klatki piersiowej konia mieszczą się płuca, zapomocą tych płuc koń oddycha. Po za płucami, oddzielony od nich, niby przegrodą, tylko cienkim, lecz szerokim mięskulem, zwanym przeponą, leży żołądek, którego przeznaczeniem jest przyjmowanie i trawienie pokarmów.

Każdy z tych organów w chwili działania rozszerza się znacznie. A więc, gdy zwierzę biegnie, mocniej oddycha, wciąga większą ilość powietrza w płuca, wtedy płuca rozszerzają się i zabierają o wiele więcej miejsca, aniżeli w czasie spoczynku.

Przestrzeń w klatce piersiowej, którą płuca zajmują, jest wtedy tak szczelnie wypelnio-

na, że równoczesne rozszerzenie żołądka groziłoby śmiercią zwierzęciu.

Koń w biegu może rozszerzać płuca i oddychać swobodnie wtedy jedynie, gdy żołądek ma pusty. Żołądek zaś może zapełnić bez wywierania ucisku na płuca tylko w czasie spoczynku, lub przynajmniej bardzo umiarkowanego ruchu.

Jeśli zaś jednocześnie i płuca i żołądek są rozszerzone, koń, nie mając możliwości oddychania, pada i bądź to apopleksja, bądź pęknięcie żołądka zabija go w jednej chwili.

Koń nigdy nie wymiotuje, a więc nie może zwrócić nadmiaru pokarmu, przepelniającego jego żołądek. Być może, że dlatego właśnie tak ciężkie bywają następstwa przeładowania jego żołądka.

Dla koni, zmuszonych do długiej i mozolnej pracy przy dorożkach, wozach, lub w plugu, należy mieć zawsze pod ręką worki z obrokiem. W czasie krótkiego postoju zakłada się

koniowi naczynie z ziarnem, pozwalając mu podjeść trochę.

Częste karmienie wzmacnia siły zwierzęcia, nie przeszkadzając mu w pracy, i zapobiega przejadaniu się jego za powrotem do stajni.

Trzeba więc karmić konie często, lecz w ilości umiarkowanej, a po obfitszym jedzeniu dawać im dłuższy wypoczynek.

Kolka u koni *)

Ze wszystkich chorób wewnętrznych u koni kolka zdarza się najczęściej. Jest to choroba bardzo niebezpieczna i dlatego też tu o niej obszerniej pomówimy.

Nazwą kolka oznaczają zwykle rozmaite chorobne stany żołądka i kiszek, przy których bóleści brzucha stanowią najważniejszy objaw, pochodzący od podrażnienia żołądka i kiszek, a zwłaszcza kiszki grubej, zwanej *kolon*, od

*) Podług artykułu L. Buczwińskiego, lekarza weterynarji, w „Przyjacielu Zwierząt”.

której wywodzą nazwę choroby *kolka*. Drugim zaś ważnym objawem jest zatrzymanie moczu i odchodów stolcowych.

Kolki najczęściej pojawiają się u koni i są dla nich bardzo niebezpiecznymi, u innych zwierząt zdarzają się rzadko i mniej są groźne.

Częste pojawianie się tego cierpienia u koni zależy: od budowy ich żołądka, przy której odbijanie się gazów i wymioty są niemożliwe, oraz od wielkiej czułości kiszek, które łatwo ulegają podrażnieniu, a zwłaszcza kiszka *ślepa* i tak zwana *okrężnica*. Wogóle na 100 koni, dotkniętych chorobami wewnętrznymi, 40 przypada na kolki, a liczba śmiertelnych zejść dochodzi do 13 proc.

Stosownie do *przyczyn*, powodujących je, odróżniają rozmaite rodzaje kolki, a mianowicie:

Kolka z przekarmienia powstaje skutkiem zjedzenia przez zwierzę wielkich ilości, a zwłaszcza trudnostrawnego pokarmu, np. jęczmienia, żyta, grochu itp. Pojawia się także wskutek nakarmienia zwykłą paszą i w zwykłej ilości,

lecz po długim wygłodzeniu zwierząt, lub gdy zwierzę zaraz, po najedzeniu się, będzie użyte do prędkiej, długotrwałej jazdy.

Kolka wietrzna powstaje skutkiem nakarmienia paszą, która dostawszy się do żołądka, wywiązuje mnóstwo gazów, np. zielona koniczyna, bujna trawa, siano zgniłe itp., zwłaszcza gdy zaraz po najedzeniu się zwierzęta nagle dużo piją.

Kolka z zatwardzenia, czyli nagromadzenia się wielkiej ilości kałowej masy w kiszkiach, twardej i suchej, która kiszki nadmiernie rozszerza, a niekiedy powoduje ich rozerwanie.

Kolka robaczna pochodzi z nagromadzenia się w cienkich kiszkiach *glist*, zwiniętych w kłęby, które tamują przejście miazgi pokarmowej.

Kolka spowodowana obecnością w kiszkiach *konkrementów* (t. j. zbitych mas pokarmu, sierści i t. p.) i *kamieni kiszkiowych* oraz *piasku*, wprowadzonego do przewodu trawienia razem z pokarmem. Te obce ciała drażnią ściany kiszki lub zapychają je i utrudniają przej-

ście masy pokarmowej. Kolki te, jako i kolki z nagromadzenia kałowych mas, mogą być uważane za kolki z zatwardzenia, ponieważ wtedy również wydzielanie się kału jest utrudnione lub zupełnie wstrzymane.

Kolka z zatrucia, wywołana dostaniem się do żołądka i kiszek z pokarmem trucizn rozmaitego rodzaju i wogóle rozmaitych drażniących materji, do których należy też zaliczyć pokarm zepsuty, pokryty pleśnią, rdzą, pyłkiem kwiatowym żywicznym drzew iglastych itp.

Kolka nerwowa i kolka reumatyczna powstają wskutek przeziębień, działających wprost na żołądek i kiszkę, np. zimna woda, pasza przemarzła, pasza pokryta szronem, mokra itp. lub też od przeziębień, działających pośrednio na skórę. Chłód i wilgoć, działając na skórę, drażnią jej nerwy czucia, a drażnienie to udziela się następnie i nerwom kiszek.

Kolka towarzysząca różnym chorobom i wadom organicznym dróg trawienia, jako to: ostrym katarom i zapaleniom żołądka i kiszek,

dysenterji, przepuklinom, wsunięciom się jednej kiszki w drugą, skręceniu się kiszek, zranieniom żołądka i kiszek itp.

Objawy kolki przy tak rozlicznych przyczynach bywają prawie zawsze jednakowe i różnią się tylko mniejszym lub większym stopniem cierpienia.

Ogólne objawy kolkowe znane są powszechnie. Zwykle z początku konie są niespokojne, przestępują z nogi na nogę, grzebią nogami, oglądają się na brzuch, kręcą ogonem, często się kładą i zaraz znów wstają. Przy silniejszym stopniu cierpienia rzucają się nagle na ziemię i tarzają, niekiedy leżą czas jakiś na grzbiecie, z nogami skurczonemi na brzuchu.

Często objawy te na pewien czas nikną, zwierzę uspokaja się i nieraz chwytą się za jadło. Lecz wkrótce objawy poprzednie występują z większą jeszcze siłą. Zwykle przytym odchody kału i moczu są wstrzymane, przy częstym sileniu się zwierzęcia do oddania tychże.

Przy biegunce, bóle kolkowe zwykle poprzedzają każde odejście rzadkiego kału. Uryna, jeżeli odchodzi, to zwykle z wysileniem i w małej ilości, lub nawet kroplami, a pomimo to pęcherz jest próżny, co stwierdza kateter, wprowadzony do pęcherza, lub o czym przekonać się można, badając pęcherz ręką przez kışkę odchodową.

Przy kolkach z przejedzenia i nagromadzenia wiatrów (gazów), brzuch bywa wydęty, nogi zimne, a na skórkę występuje obfity pot. Oddychanie krótkie, prędkie, niepokój zwierząt coraz większy, konie często przysiadają na zad, stojąc przednimi nogami, jak psy.

Kolka trwa zwykle krótko, kilka lub kilkanaście godzin, rzadko dłużej nad 48 godzin.

W lekkich wypadkach kończy się wyzdrowieniem, które poprzedza odejście wiatrów i wypróżnienia kışkowe. W ciężkich formach kolki następuje zwykle zapalenie błony śluzowej kışek i następnie zapalenie otrzewnej, powodujące zawsze śmierć zwierzęcia.

Leczenie wszelkich kolek polega na energicznym i często powtarzanym rozcieraniu ciała słomą, po poprzednim obfitym skropieniu skóry zwierzęcia spirytusem kamforowym, w połowie z terpentyną zmieszany.

Aby zaś nie dopuścić tarzania po naciera- niach, należy przeprowadzać konia powoli, przy- najmniej dotąd, dopóki nie przejdzie podraż- nienie skóry, wywołane terpentyną.

Wogóle konie, dotknięte bólami kiszko- wemi, należy bezustannie przeprowadzać. Tym sposobem zapobiega się rzucaniu na ziemię i tarzaniu, które może spowodować zmianę po- łożenia kiszek, t. j. wsunięcie, splątanie i skrę- cenie, a w następstwie śmiertelne zejście cho- roby.

Jeden z najważniejszych środków leczni- czych stanowią częste lewatywy, które należy dawać dopiero po oczyszczeniu ręką кишки stolcowej z nagromadzonego kału.

Do lewatyw używa się zwykle letnia my- dlana woda z solą, lub letni kleik z siemienia

Inianego, z dodatkiem Inianego oleju. Przy silnym zatwardzeniu można użyć lekkiego odwaru tytoniowego, zimnej wody lub wody zakwaszonej nieco octem.

Lewatywy dawać z początku co kilka minut, dopóki nie nastąpi wypróżnienie, później co pół godziny.

Przy *kolce z przekarmienia*, oprócz powyższego leczenia, dawać wewnątrz następujące lekarstwo:

Soli glauberskiej $\frac{1}{2}$ funta, Aloesu sproszkowanego łyżkę, zmieszać razem i zadać w kwarcie kleiku z siemienia Inianego. Lekarstwo to w razie potrzeby po paru godzinach powtórzyć lub zadać następujące: emetyku łyżeczkę od herbaty i 1 funt soli glauberskiej rozpuścić w wodzie i dać koniowi po połowie w ciągu dwóch godzin.

Przy silnych bólach i wielkiej niespokojności dać następujące lekarstwo: oleju rycynowego i Inianego po szklance, oraz czystego sproszkowanego opjum łyżeczkę, lub zamiast

tego ostatniego, 2 łyżki stołowe tynktury opjumowej, zmieszać razem z kwartą kleiku z siemienia lnianego ciepłego i zadać naraz.

Przy *kolce z zaparcia gnoju* (zatwardzenia), również z początku powyższe lekarstwa, a jeżeli te nie pomogą, to dać oleju krotonowego 15 kropel w szklance oleju rycynowego.

Przy *kolce z wzdęcia* (z gazów czyli wiatrów), dać naraz: soli gorzkiej ćwierć funta i wątroby siarczanej łyżeczkę w kwarcie ciepłego naparu rumiankowego; lekarstwo to powtarzać co 3 godziny.

Przy *kolce nerwowej* lub *reumatycznej* dawać: spirytusu eterowego (spirit. Aether.) i tynktury opjumowej po kieliszku każdego w naparze rumianku. W razie potrzeby powtórzyć.

Wogóle przy wszelkich objawach kolkowych należy zwierzę pomieścić w miejscu przestronnym, zabezpieczonym od przeciągów, dać obfity podściół. Pokarmu żadnego wcale nie dawać, poić zaś często, lecz w niewiel-

kiej naraz ilości i tylko wystałą, niezbyt zimną wodą.

Również w pierwszych dniach po wyzdrowieniu po silnych kolkach należy zachować wielką ostrożność z pojeniem i karmieniem, aby nie dopuścić do powtórzenia się choroby.

Dawać tylko pokarm łatwostrawny, nie odymający, w niewielkich naraz ilościach i przez pewien czas nie używać konia do szybkiego biegu lub ciężkiej pracy.

Wspomnieć tu jeszcze musimy o barbarzyńskiej operacji, zwanej *szrynaniem paskudnika*.

Ludzie ciemni, nie mający pojęcia, skąd powstaje kolka i jak leczyć ją należy, zabierają się po swojemu do jej leczenia.

A więc wycinają fałdę błony śluzowej oka, zwanej błoną zasuwalną, pospolicie trzecią powieką.

Błona ta znajduje się w wewnętrznym kącie oka, pod powieką. W razie potrzeby koń zasuwą tą błonę na całą galkę oczną i tym

sposobem oczyszcza oko z kurzu i drobnych owadów.

Pozbawienie oczu tej błony, oprócz cierpienia, zadawanego zwierzęciu niepotrzebnie i bezmyślnie, wywiera bardzo zły wpływ na wzrok, a czasami powoduje natychmiastową ślepotę.

Nietrudno pojąć, że wycięcie błony, służącej do ochrony oka, nie ma i nie może mieć żadnego wpływu na cierpienia żołądka lub kiszek, pochodzące z przekarmienia albo przeziębienia.

To też zdejmowanie paskudnika, jako operacja zupełnie bezskuteczna a okrutna, zasługuje na najsurowsze potępienie.

Smutny los konia.

Żadnemu zwierzęciu nie zawdzięcza człowiek tyle, co koniowi. Pomimo to żadne inne zwierzę nie znosi takich cierpień, jak koń.

Konie nietylko bywają pracą przeciążone, przy każdej sposobności szarpane i bite, nietylka bywają często przez okropne i bezsensowne zaprzęgi męczone, lecz większość koni najsmutniej żywot swój kończy.

Im starszy, słabszy i większej wymagający troskliwości, tym ciężej musi pracować

Wspaniały i dumny niegdyś ogier stopniowo staje się szkapą. Ze szklistym spojrzeniem, wychudzony, jak szkielet, wyczerpany i chory, do krwi schłostany dokonywa swego smutnego żywota.

A ile przytym człowiek wywiera nań swej złości, ile plag najniepotrzebniejszych spada na tego pracownika, z którego zyski czerpie, Bóg tylko sam policzy.

Jak strasznym obrazem nędzy jest takie zwierzę! Każde stąpięcie jest dla niego męczarnią. Gdyby koń umiał wyć i żalić się, jak inne zwierzęta, ulice nasze napelnione byłyby echem rozpaczliwych krzyków tego najniešťszczęśliwszego stworzenia.

Na domiar biedy, wymordowany do ostatnich sił, koń nie może się położyć, by wypocząć. Jego sztywne członki nie pozwalają mu na to.

Wreszcie pewnego dnia pada przed wozem lub kończy w sposób okropny w rękach oprawcy *).

*) Gdy koń już zużyje siły przy pracy lub zachoruje ciężko bez ratunku, nie oddawajmy go pokątnemu oprawcy, aby ten bezlitośnie, a powolnie zabijał go siekierą lub pałką, albo dusił postrońkiem, lecz postarajmy się celnym strzałem odrazu skrócić jego cierpienia.

W Warszawie w takim wypadku najlepiej zaprowadzić konia na stację Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Tam przyrzędem samostrzałowym zwierzę w jednej chwili uśmierca.

Jeżeli zaś koń złamie nogę na ulicy, trzeba telefonicznie zawiadomić o tym stację Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Stacja natychmiast wysyła na miejsce wypadku felczera weterynarja z aparatem samostrzałowym.

Taki jest przebieg życia niezliczonej liczby naszych najwierniejszych towarzyszków.

O, gdyby Bóg udzielił koniom daru mowy choć na jeden tydzień, z pewnością wielu ludzi zapragnęłoby wtedy schować się pod ziemię.

Człowiek, gdy cierpi, skarży się, wzywa pomocy, woła o sprawiedliwość.

Koń wszystkie krzywdy musi znosić w milczeniu i rzadko spotyka ludzi szlachetnych, którzy ujęliby się za nim.

Cierpienia ludzkie są głośne. Cierpienia zwierząt są nieme.

Żebrak może prosić o jałmużnę, robotnik może żądać wyższej zapłaty, jedne tylko zwierzęta są w naszej mocy i o swoją krzywdę wcale upomnieć się nie mogą.

Pamiętajmy, że Bóg ustanowił nas nietylko panami, lecz i opiekunami zwierząt. Bądźmy dla nich panami dobrymi i sprawiedliwymi.

Dla takiego nieszczęśliwego zwierzęcia szybka śmierć bez cierpień jest dobrodziejstwem. Okażmy mu choć tyle litości!

Koń, jak dziecko, raduje się otrzymanym przysmakiem, obawia się lajania i bicia, cieszy się pieszczotą. A pomimo olbrzymiej siły, ulega nam, jak dziecko.

Rozum konia pod wielu względami równa się rozumowi małego dziecka, więc bądźmy dla niego wyrozumiali. Nie nadużywajmy swej nad nim przewagi.

Niewdzięczny tylko i zły człowiek wymaga od konia pracy nad siły, a za jego wierność, posłuszeństwo i łagodność płaci biciem i wymysłami, korzystając z tego, że nieme zwierzę nie może się uzalić na swoje cierpienia i doznaną krzywdę.

Ludzie dobrej woli, nie pozwalajmy, by znęcano się nad biednymi bezbronnymi końmi.

W imię sprawiedliwości stawajmy w ich obronie z całym zapalem i z całą energją!



SPIS ROZDZIAŁÓW.

	<i>Str.</i>
Wstęp.	7
Lękliwość konia	14
Uwagi co do stajni	32
Uwagi co do jazdy	52
Uwagi co do paszy	60
Co czynić, jeżeli koń upadnie	61
Jak stajnia powinna być zbudowana i urządzona	67
Uwagi co do zaprzęgu	70
Noga	75
Oko	82
Żołądek	85
Kolka u koni	96
Smutny los konia	

WYDAWNICTWA

Komitetu Damskiego

przy Warsz. Tow. Opieki nad zwierzętami.



Kop.

Burek i jego przyjaciele. Powiastka dla dzieci. 1908	15
Co człowiek zawdzięcza zwierzętom, <i>Wł. Umiński</i> , wyd. 3-cie. 1907	12
Gniazdko Rudzików. Powiastka dla dzieci z ang. <i>M. G.</i> 1908	40
Historja panny Żabci. Z ang. przeł. <i>M. G.</i> 1908	15
Konie gospodarskie. Nap. dr. <i>Ant. Barański</i> , wyd. 2-gie. 1896	12
Nasi przyjaciele, opowiadanie dla dzieci z ang. 1908	27
O wściekliwości. <i>Jan Makowski</i> , wyd. 2-gie. 1908	4
Piękny Bill. Historja prawdziwa poczciwego psa, z ang. 1907	40
Pomocnicy człowieka, dla młodzieży, <i>M. G.</i> 1907	30
Przyjaciel koni. Powiastka <i>M. Dygasińskiego</i> , wyd. 3-cie. 1908	15
Przymierze Tomcia ze zwierzętami, z ang. opr. <i>M. G.</i> 1907	30

K. 1130



1000000000069

- Wędrowki Wiernego. Powia-
skiego. *M. G.* 1908
- Zwierzęta ginące i zaginione
wyd. 3-cie. 1906
- Z życia ludzi i zwierząt. *Z*
2-gie, 1906 12
- Z życia ludzi i zwierząt. Zbiorek II, wyd.
2-gie. 1907 12
- Jak urządzać gniazda i opiekować się ptaka-
mi. *B. Dyakowski*, wyd. 2-gie. 1907 20
- Miłość macierzyńska w świecie zwierzęcym.
M. Stefanowska. 1902 15
- Podziemne mieszkania zwierząt. Pogadanka
naukowa. *Wł. Umiński.* 1904 12
- Pamiętnik konia, wyd. 2-gie. 1907 12
- Powieści i baśnie I, zebrała *R. M.* wyd.
4-te. 1907 12
- Powieści i baśnie II, zebrała *M. G.* wyd.
2-gie, 1905 15
- Zwierzęta lądowe i morskie w różnych czę-
ściach świata. *B. Dyakowski.* 1907 80

